

## RODZINNE TRADYCJE POGRZEBOWE NA POMORZU SZCZECIŃSKIM PO ROKU 1945

*Wyleciała, wyleciała  
W rajskie wrota zastukała,  
Matka Boska usłyszała,  
Pawła, Piotra zawołała:  
„Idźże Pawle, idźże Pietrze,  
Wpuść duszę, bo do raju chce”*

*Jan S. Bystro*, („Pieśni Ludu Polskiego” t. 3, 13 – dawna ludowa pieśń, tzw. dziadowska o duszy, która stuka do nieba, chętnie śpiewana podczas obrzędu pogrzebowego w początku naszego wieku.

### 1.

Okres zaludniania i repolonizowania Pomorza Zachodniego po 1945 r. sprawił, że przyjechali tu ludzie wielu regionów Polski i świata, przywożąc swoje zwyczaje, obrzędy, pieśni – kulturę duchową rodzinnych stron. Jednak wspólne bytowanie i budowanie nowej rzeczywistości sprawiło, że powoli zacierały się bądź ujednolicały przeniesione w ten region zwyczaje. Owe nieuniknione przeobrażenia obyczajach kojarzą się nam z przemijaniem. To przemijanie sprawia, że odchodzi pokolenie, które tutaj przyniosło i kontynuuje swoje rodzinne tradycje.

Rok 1995 zamyka półwiecze w najnowszych dziejach Pomorza Zachodniego. Jest to znaczący okres czasu w przemianach kulturowych, jakie dokonały się szczególnie w tym regionie. Rocznica ta może stanowić okazję do podjęcia próby udokumentowania w naszym regionie wielu zwyczajów i obrzędów rodzinnych utrwalanych przez to 50-lecie. W opracowaniu podjęto próbę udokumentowania zwyczajów pogrzebowych i pieśni żałobnych, które przetrwały i stanowią kontynuację tradycji rodzinnych. Tradycje te zachowały się tak długi czas między innymi dzięki wzmocnieniu ich codzienną praktyką religijną. Ta praktyka sprawiła, że właśnie zwyczaj wieczorno-nocnego śpiewania przy zmarłym na Pomorzu Szczecińskim dotrwał aż do naszych czasów. Istnieje jednak obawa, że wraz z pokoleniem pionierów tego regionu zaniknie również ten zwyczaj. Zachodzące przemiany cywilizacyjne i laicyzacja społeczeństwa sprawiają, że coraz mniej w praktyce zwyczajów i obrzędów, które dawniej wyznaczały kalendarz ludzkiego życia.

Opracowanie to jest zaledwie zapisem tekstów i melodii pieśni (uzyskanych bezpośrednio od obecnych mieszkanek naszego regionu, które wykonują je podczas tych uroczysto-

ści, a które przywiozły wraz z sobą ze swoich rodzinnych stron), jednak może stanowić dokument o charakterze informacyjno-poznawczym powojennej kultury mieszkańców regionu zachodniopomorskiego.

## 2.

Od najdawniejszych czasów ze wszystkich zjawisk życia, i zachodzących w nim wydarzeń, momentem najbardziej wstrząsającym wyobraźnię człowieka była i jest śmierć. Budziła ona trwogę i przerażenie wśród żyjących, i na długie dni sprowadzała na nich przygnębienie. Od tysięcy lat śmierć jest nieodgadnioną tajemnicą, bezlitośnie przecinającą nić ludzkiego żywota na ziemi.

Lęk, jaki od zarania towarzyszył żyjącym przed nieznanym „życiem pozagrobowym”, lub na „tamnym świecie”, wytworzył system wierzeń, które miały obłaskawić dusze zmarłych. Stąd pogrzeb, jak żadna inna uroczystość rodzinna, przyciągał ludność niemal całej wsi, a obecność na pogrzebie i udział w tej smutnej uroczystości wielu uważało za swój obowiązek. Z jednej strony chciano bowiem zagwarantować sobie przychylność duszy zmarłego, z drugiej zaś strony poprzez uczestnictwo i modlitwę umożliwić jej życie wieczne. Te liczne i nieprzeniknione tajemnice związane ze śmiercią człowieka, spotęgowane wieloma przesadami oraz bezsilnością wobec niej sprawiły, że dawne zwyczaje pogrzebowe dotrwały do naszych czasów. Pewna tajemnica i rodzaj zwykłego ludzkiego strachu przed śmiercią nie spowodowały dużych zmian w tradycji związanej z obrzędem pogrzebowym. Do chwili obecnej zachowała się też forma śpiewania pieśni żałobnych przy zmarłym, które współcześnie określamy jako czuwanie, lub śpiewy „pustonocne”<sup>1</sup>, bądź po prostu „pieśni”

To śpiewanie pieśni żałobnych jest wkomponowane w ogólną tradycję śpiewania przez lud podczas różnorodnych obrzędów i spełniało ważną rolę społeczną. W pieśniach przetrwały bowiem opisy zwyczajów ludu, jego poglądów, uczuć, radości i zmartwień. Szczególną rolę i znaczenie mają w tej tradycji pieśni o treści religijnej, a wśród nich pieśni obrzędowe śpiewane podczas czuwania przy zmarłym. Pieśni te, w przeciwieństwie do pieśni powszechnych, stanowią nieodłączny element obrzędu<sup>2</sup>. Stąd od dawna wśród wiernych uważano, że wykonywanie ich poza obrzędem jest grzechem.

Czuwanie przy zmarłym, żałoba czy orszak żałobny ma swoją wielowiekową historię, która sięga XIII w. Od tego też okresu stają się one ceremoniami kościelnymi organizowanymi i kierowanymi przez duchowieństwo<sup>3</sup>. Z biegiem czasu zwyczaj te przejął lud, a ich praktykowanie stało się tradycją.

Zwyczaj czuwania przy zmarłym polegający na wieczorno-nocnym śpiewaniu pieśni religijnych na Pomorzu Zachodnim udokumentowany jest na Kaszubach<sup>4</sup>. Stanowił tam ciągłość tradycji w ramach społeczności jednolitej kulturowo i zaistniał po 1945 r. na Pomorzu Szczecińskim (jako kontynuacja tradycji rodzinnych pochodzących głównie z Polski centralnej). Wynika to głównie z faktu, że na Pomorze Szczecińskie przyjechała licznie

---

<sup>1</sup> Określenia: „pustonocny” używa Piotr DAHLIG, *Ludowa praktyka muzyczna*, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1993, 55. Na Pomorzu Szczecińskim śpiewanie pieśni żałobnych podczas czuwania przy zmarłym określano mianem „pieśni” (np.: „Idę na pieśni”).

<sup>2</sup> Jan S. BYSTRON, *Pieśni Ludu Polskiego*, nakł. Księgarni Geograficznej ORBIS, Kraków-Dębniki 1924, t. 3, 11.

<sup>3</sup> Philippe ARIES, *Człowiek i śmierć*, PIW, Warszawa 1989, 169.

<sup>4</sup> Przewodnik po wystawie ludoznawczej kaszubsko-pomorskiej w Kościerzynie 1911 roku, Poznań 1911, 36.

ludność wiejska z przeludnionych województw Polski środkowej oraz Kresów II Rzeczypospolitej.

Aby zrozumieć rolę, jaką spełniał śpiew żałobny, celowym wydaje się przypomnienie całego obrzędu związanego ze śmiercią człowieka. W wielu wsiach i małych miasteczkach Pomorza Szczecińskiego do dzisiaj praktykuje się wieczorno-nocne śpiewanie pieśni żałobnych przy zmarłym. Przetrwiał też zwyczaj bicia w dzwony kościelne trzy razy dziennie aż do dnia pogrzebu odchodzącego mieszkańca wiejskiej społeczności. W okresie powojennym, szczególnie na wsi, człowiek umierał najczęściej we własnym domu i fakt ten sprzyjał kultywowaniu rodzinnych tradycji. Wśród znających się nawzajem mieszkańców był to czas, w którym wiele czynności podporządkowanych było temu wydarzeniu. Jeśli zaś umierał w szpitalu, to bardzo często przywożono go do domu, w którym mieszkał za życia, aby w nim dokonać tradycyjnych czynności i obrzędów, a bez których – zdaniem rodziny – nie zagnałyby spokoju wiecznego.

Myciem i ubraniem zmarłego zajmował się zwykle mieszkaniec danej miejscowości, który tę usługę wykonywał już wielokrotnie, często nawet w sąsiednich wsiach. Za wykonaną czynność nie płacono, lecz częstowano posiłkiem i niekiedy alkoholem. Zmarłego oblekano w ubiór, który często sam przygotowywał jeszcze przed swoją śmiercią. Ciało składano w trumnie<sup>5</sup>, którą pozostawiano otwartą aż do chwili wyniesienia z domu. Ustawiano ją zwykle w największym pokoju, z którego wcześniej usunięto meble w ten sposób, aby nogi zmarłego skierowane były w stronę drzwi wyjściowych. Takie ustawienie trumny było nawiązaniem do dawnych wierzeń, które nakazywały bezwzględnie przestrzegać usytuowania nieboszczyka nogami do przodu, aby ten już nie wracał do chaty, i nie zabrał nikogo z domowników, ani ze starszych. Po bokach trumny u wezłowania ustawiano zapalone świece. Płomień świecy w wierzeniach ludowych był symbolem wiecznego życia, i stanowił dowód nieprzerwanego jego cyklu, chociaż już w innym świecie. Jest to nawiązanie do słów Jezusa Chrystusa: „Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Natomiast przy ścianach ustawiano stoły i krzesła dla uczestników czuwania przy zmarłym, często też stoły i krzesła wstawiano w pokoju obok.

Z kościoła przynoszono krzyż i dwie żałobne chorągwie w kolorze czarnym, które ustawiano przy zmarłym lub wystawiano przed dom, aby informowały mieszkańców o tym smutnym wydarzeniu. Latem w pokoju, gdzie leżał zmarły, ze względów sanitarnych palono kadzidło z jałowca. Przestrzegano też, aby nie otwierać okien w tym pokoju w celu przewietrzenia, gdyż pod wpływem świeżego powietrza ciało nieboszczyka zmieniało barwę. W tak przygotowanym domu rodzina zmarłego oczekiwała wieczornej wizyty dalszych krewnych, sąsiadów, znajomych i przyjaciół. Szczególnie oczekiwano śpiewaków, którymi byli z reguły starsi mieszkańcy. W początkowym okresie byli to mężczyźni i kobiety, a później rolę tę przejęły wyłącznie starsze kobiety. Osoby te chodziły na wszystkie tego typu uroczystości i miały przygotowane specjalne na tę okazję pieśni żałobne. Śpiewaniem tych pieśni wypełniały wielogodzinne czuwanie przy zmarłym. Często były one osobiście zapraszane przez rodziny zmarłych, bądź przychodziły same. Obecność śpiewaków i ich śpiew sprawiały, że wieczory przy zmarłym nabierały szczególnie podniosłego i uroczyste-

---

<sup>5</sup> Philippe ARIES, dz. cyt., 25. Trumna drewniana pojawia się ok. XIII wieku; nabrała znaczenia podczas przenoszenia zwłok, a kondukt żałobny stał się zasadniczą częścią ceremonii pogrzebowej. W Polsce na wsi trumnę zaczęto stosować pod koniec ub. wieku, zob. Tadeusz SKOCZEK (red. pr. zbior.), *Zwyczaje, obyczaje, obrzędy*, Ośrodek Kultury Wsi ZMW. Scena Ludowa, Kraków 1989, t. 3, 112.

go charakteru. Zdecydowany ton, który nadawali pieśniom sprawiał, że do śpiewu włączali się również pozostali uczestnicy czuwania.

Z nastaniem wieczorowej pory dom i pokój, w którym stawiana była trumna z ciałem zapełniał się odwiedzającymi. Za stołem siadali zwykle wymienieni śpiewacy, zaś na krzesłach siadali ci, którzy również chcieli, chociaż w mniejszym stopniu, uczestniczyć w śpiewach. Kobiety, które w danej miejscowości uważano za śpiewaczki, przynosiły ze sobą zeszyty, w których miały spisane na tę okoliczność teksty pieśni. Pisane były odręcznie, często odtwarzane do zapisania z pamięci, i przekazywane innym z pokolenia na pokolenie.

Pieśni te śpiewane były już przez rodziców i dziadków obecnych wykonawców w woj. łódzkim, warszawskim, czy kaliskim. Pieśni były z reguły wielozwrotkowe, często składające się nawet z kilkudziesięciu zwrotek, np. pieśń: „Zmiłuj się Boże” składali się z 38 zwrotek. Śpiewanie tak długich pieśni było męczące, dlatego w celu posilenia się i „zagospodarowania” niektórych przerw w śpiewie, domownicy często stawiali na stołach herbatę lub inne napoje.

Forma wielu pieśni sprawiała, że śpiewacy wykonywali je jak gdyby w imieniu zmarłego, np. pieśń: „Już idę do grobu”, „Żegnam cię mój świecie wesoły”. Inne natomiast miały charakter pożegnalny, jak np. pieśń: „Zmarły człowiecze”, lub prośby o wstawiennictwo do Boga poprzez świętych, np.: „Barbaro święta” (św. Barbara czczona jest także jako patronka konających). Jeżeli zmarłym było dziecko lub osoba bardzo młoda, to wówczas śpiewano więcej pieśni Maryjnych (skierowanych do Matki Bożej). Osoby, które nie brały czynnego udziału w śpiewaniu gromadziły się w sąsiednich pokojach, w kuchni lub na korytarzu i wspominały sceny z życia zmarłego. Wspólne czuwanie przy zmarłym kończyło się zwykle ok. godz. 1.00 w nocy i z reguły do tej godziny wykonywano ok. 30 pieśni. Na zakończenie czuwania zebrani odmawiali modlitwę za duszę zmarłego. Jako formę pewnego podziękowania osoby śpiewające częstowano kolacją (w czasie tych kolacji podawano w niewielkich ilościach alkohol). Następnego wieczoru (drugiego dnia) cała ceremonia ze śpiewem żałobnym była powtarzana.

Trzeciego dnia, zwykle w godzinach południowych, odbywał się pogrzeb. Tego dnia uczestniczący w tej ceremonii ludzie i śpiewacy przybywali do domu zmarłego na godzinę przed wyprowadzeniem ciała, aby kontynuować modlitwy i wspólne śpiewanie pieśni. O umówionej wcześniej godzinie do domu zmarłego przybywał ksiądz, który dokonywał ostatniej posługi chrześcijańskiej, między innymi święcił ciało zmarłego. Jeżeli z różnych powodów ksiądz nie mógł przybyć do domu zmarłego, wówczas pokropienia ciała wodą święconą dokonywał jeden z mieszkańców miejscowości, lecz nie członek rodziny. Wszystkim czynnościom towarzyszył dalej wspólny śpiew żałobnych pieśni. Po ceremonii poświęcenia rodzina żegnała się ze zmarłym, a pożegnaniom tym towarzyszyły niekiedy sceny dramatyczne spowodowane autentycznym bólem po stracie najbliższej osoby. Wyznaczeni wcześniej z uczestników ceremonii mężczyźni zamykali trumnę przytwierdzając wieko gwoździami (głuchy stuk wbijanych gwoździ wzbudzał trwogę i grozę u wszystkich zgromadzonych wokół trumny). Według wierzeń mieszkańców Pomorza Szczecińskiego trumnę przytwierdzano gwoździami dlatego, aby zmarły nie mógł wrócić na ten „grzeszny świat”

Następowało wyprowadzenie ciała z domu do kościoła, lub kaplicy cmentarnej, gdzie odprawiana była Msza żałobna w intencji zmarłego (należy przypomnieć, że nieustannie wszystkim czynnościom towarzyszył dalej śpiew). Formowano orszak żałobny, na czele którego niesiono krzyż i chorągwie przyniesione wcześniej z kościoła, dalej niesiono kwiaty przeznaczone dla zmarłego. W następnej kolejności szedł ksiądz, za którym podążali

wszyscy uczestniczący w ceremonii pogrzebowej. W dalszej kolejności niesiono trumnę, za którą szła najbliższa rodzina zmarłego.

Tak uformowany orszak odprowadzał zmarłego aż na skraj wioski, lub do krzyża, jeżeli taki był w tej miejscowości. Przez całą drogę wszyscy idący w tym orszaku śpiewali nieustannie pieśni żałobne. Na skraju wsi lub przy krzyżu trumnę umieszczano na wozie (w latach późniejszych był to samochód), który wiozł ją na cmentarz. Od tego miejsca dalej szli tylko ci, którzy chcieli wziąć udział w pogrzebie, aż do złożenia ciała w grobie i położenia kwiatów na świeżej mogile, lub zapalenia zniczów. Osoby, które nie mogły iść na cmentarz, od krzyża lub krańca wsi wracały do swoich domów. Ten podział na towarzyszących do końca uroczystości i wracających do domów wynikał z tradycji odprowadzania nieboszczyka do krzyża lub na skraj wsi prawie przez wszystkich mieszkańców. Nawiązywano tym do starych wierzeń, w których figurki, krzyże i kapliczki ustawione na rozstajach krzyżowych dróg, uznawano za miejsca z tych czasów, kiedy zmarłych chowano na granicach miejscowości, aby skutecznie wyłączyć ich z gromady<sup>6</sup>, w której żyli.

Nie odniesiono się w powyższym opisie obrzędu pogrzebowego do scharakteryzowania samego pogrzebu, tj. do składania ciała do grobu. Wynika to z tego, że ta część obrzędu jest niezmienna i w wielu regionach naszego kraju ma podobny przebieg. Ważniejszym było więc ukazanie istniejących w praktyce mieszkańców regionu Pomorza Szczecińskiego przeniesionych tradycji obrzędu pogrzebowego, który nadal stanowi tradycję rodzinną, a jednocześnie nawiązuje do tradycji ludowych. W dalszej kolejności przedstawiono główne wnioski wynikające z przedstawionego opisu obrzędu, jaki towarzyszył zmarłemu w jego własnym domu. Na zakończenie opracowania dołączono zebrane pieśni żałobne wraz z zapisem nutowym, które najczęściej wykonywano w czasie uroczystości pogrzebowych na Pomorzu Szczecińskim. Wielu czytających te pieśni może zauważyć pewne różnice zarówno w tekście słownym jak i w przebiegu linii melodycznej, od znanych sobie wersji<sup>7</sup>. Zjawisko takie jest typowe dla pieśni, które w większości przekazywane są z pokolenia na pokolenie tradycją ustną. Powstałe zmiany w tekście i melodii świadczą o tym, że pieśń jest blisko człowieka, ilustruje jego życie i zmienia się wraz z jego osobowością.

### 3.

3.1. Podstawowym wnioskiem, jaki wypłynął z przedstawionego opisu obrzędu pogrzebowego, jest fakt zachowania tradycji tego obrzędu, przeniesionego na Pomorze Szczecińskie z innych regionów Polski (choć tradycje te ulegają powolnemu zanikowi). Można powiedzieć, że zwyczaj czuwania przy ciele zmarłego i śpiewanie pieśni żałobno-pogrzebowych, były i są przeniesionym i zachowanym skarbem ludowej religijności, dotyczącym żegnania człowieka. Jest w tym zwyczaju pokazana z całą godnością filozofia śmierci w kulturze chrześcijańskiej. Jest to tym bardziej ważne, że przypomina młodemu pokoleniu o tej smutnej, ale ważnej tradycji związanej z ostatnimi dniami człowieka na ziemi. Może przez to wpłynąć na jej zachowanie, w innej formie i w innych sytuacjach oraz tam,

---

<sup>6</sup> Tamże, 115.

<sup>7</sup> Niektóre z przedstawionych w artykule pieśni np. „Zmarły człowiecze” czy „Żegnaj cię mój świecie wesoły”, publikowane są śpiewnikach kościelnych, wiele zaś tekstów słownych znaleźć można w dziewiętnastowiecznych książeczkach do nabożeństwa. Podstawowym wydawnictwem był „Śpiewnik kościelny czyli pieśni nabożne z Melodiami w Kościele Katolickim używane, a dla wygody Kościołów parafialnych przez X.M.M. Mioduszczyńskiego zebrane” Ukazał się on w Krakowie, w trzech „dodatkach” o objętości ponad tysiąca stron, latach 1938, 1842 i 1853.

gdzie to jest możliwe, a z drugiej strony może powodować, że młode pokolenie przekaże te tradycje dalej.

3.2. Dzięki zachowanym i praktykowanym tradycjom możemy stwierdzić, że fakt śmierci członka danej rodziny wpływał na zacieśnienie luźnych na co dzień więzi rodzinnych. Wspólne czuwanie przy zmarłym (przez 3 dni) członków rodziny przybyłych na tę uroczystość z różnych regionów kraju, sprzyjało refleksjom nad życiem, przemijaniem, wartościami rodzinnych kontaktów i myślą o innych. W pewnym kontekście ceremonia ta sprzyjała zespalaniu całych społeczności lokalnych, w których pogrzeb miał miejsce. Był to również czas wzajemnych przebaczeń, a często też odnowy dobrosąsiedzkich stosunków, lub nawet zaczątek nowych, bliższych znajomości wcześniej nie utrwalonych.

3.3. Praktyka obrzędu pogrzebowego w swej tradycji wynikała ze „świętości” ciała ludzkiego nadanej mu poprzez sakrament chrztu świętego, I Komunię świętą czy sakrament bierzmowania. Świętość ta zobowiązywała do przeprowadzenia takiego obrzędu pogrzebowego, który przypominałby o właściwej godności ciała zmarłego człowieka.

3.4. Należy zauważyć, że w obrzędzie pogrzebowym śpiewane pieśni żałobne stanowiły jedną z najważniejszych części towarzyszących temu obrzędowi. Pieśni te nawiązywały często w swej treści do drogi krzyżowej i męki Jezusa Chrystusa, a wrażenia wynikające z ich śpiewania są większe od słowa mówionego i zarazem nadają temu wydarzeniu bardziej uroczysty charakter.

3.5. Ze względu na ważność i doniosłość wynikającą z zachowania obrzędu pogrzebowego otwartym pozostaje pytanie, kto i w jaki sposób powinien zadbać o ciągłość i kontynuację tych tradycji (zarówno w pieśniach jak i czuwaniu przy zmarłym). Z jednej strony powinno to być troską Kościoła, jako nośnika tradycji, a zwłaszcza ludzi, którzy szanują własne tradycje związane z życiem człowieka od jego poczęcia aż po kres. Jest to tym bardziej ważne, że w obecnych czasach pojęcie śmierci jak gdyby spowszedniało i wielu ludzi przyjmuje ją z pewną obojętnością. Wynika to zapewne z przemian cywilizacyjnych, których ubocznymi skutkami między innymi są:

- pośpiech codziennego życia
- pomniejszenie wartości moralnych w stosunku do dóbr materialnych
- rozluźnienie więzi rodzinnych i ogólnoludzkich
- skracanie czasu udziału osoby duchownej w samej ceremonii pogrzebowej (w niektórych miejscowościach do ok. 15 min)
- brak dbałości w przekazywaniu tradycji rodzinnym dzieciom.

Jeszcze tak niedawno odejście człowieka było największym wydarzeniem w danej społeczności. Należy więc żywić nadzieję, że nawiążemy do tych godnych człowieka współczesnego zwyczajów i przywrócimy im dawną rangę i powagę.

*Bogdan Matłowski*